

# POWIEŚĆ





ANDRZEJ WIELECKI

## PRZECIWKO WSZYSTKIM (2)

W połowie września Zygmunt August przybył do stolicy Wielkiego Księstwa Litewskiego, Wilna. Chcąc pokazać się większej liczbie swoich poddanych, ogłosił zjazd panów litewskich i z tej racji kazał przygotować wielką ucztę. Rozbudowany ostatnimi laty zamek wileński, ledwie mógł pomieścić przybyłych na ucztę znamienitych gości, którzy tłumnie przybyli na tę uroczystość. Wszyscy czekali już tylko na przybycie następcy tronu, jego jednak wciąż nie było. Dawno już wybiła godzina siódma wieczorem i zgromadzony tłum coraz bardziej się niecierpliwił. – I cóż, panie kanclerzu – odezwał się podskarbi litewski Iwan Hornostaj – co takiego może zatrzymywać naszego młodego kniazia?

- Jego dworzany twierdzą, że udał się na polowanie – odparł stojący obok kanclerz Jan Hlebowicz.
- Chyba na kolaski z nałożnicami – i obaj wybuchnęli śmiechem. Wiadomo im było bowiem, że królowa Bona wysłała kolaski ze swoimi czterema damami dworu, aby umilały czas Augustowi. Zaraz też Hornostaj rozglądając się dodał. – Tej nierządniczy z Italii jeszcze nie widziałem. Jak ona się pojawi to widomy znak, że zaraz obaczmy i kniazia.
- A ja już ją obaczyłem – rzekł zadowolony Hlebowicz. – O tam, przy schodach! – wskazał. Rzeczywiście, Diana di Cordona ubrana w bordową suknię pojawiła się na sali wraz ze swoimi towarzyszkami, dodajmy paniami dworu. – Lata macie już swoje, bo i do siedemdziesięciu wiosen dochodzicie, kanclerzu, a widzę, że dobry macie wzrok, chociaż się tak uskarżacie – zażartował Hornostaj.
- Białogłowy zawsze szybko postrzegałem – odparł z dumą Hlebowicz i pogłaskał się po wąsach.
- A ja widzę też obie Radziwiłłowe dziewczki...
- Wielce mnie zastanawia – wtrącił się Hlebowicz – jakim to cudem królowa

Bona pozostawiła młodszej Radziwiłłównie wszystkie majątności po Gasztołdzie?

- Mości kanclerzu – tu Hornostaj rozejrzał się bacznie wokoło, czy nikt ich nie słyszy i na wszelki wypadek zniżył trochę głos. – To wam rzeknę, że to wszystko cośmy jej pozostawili po Gasztołdzie, lada dzień zabierze młody kniaz. A województwo i tak królowa Bona będzie musiała komuś oddać. A tym sposobem to sobie zjednała Radziwiłłów. – Racja chyba po waszej stronie, panie podskarbi – przyznał Hlebowicz. – Wielu też przecie chętnych jest, by się żenić z wdową po Gasztołdzie. Wielce ciekaw... – ale już nie skończył, gdyż rozległ się oczekiwany przez wszystkich głośny znak dany przez heroldów, oznajmiający przybycie wielkiego księcia. Zaraz też Hornostaj, który był także marszałkiem nadwornym litewskim, ogłosił.
  - Wielki książę litewski i pan ruski, Zygmunt August!
- I oczom zebranych ukazał się przyodziany w ciemnoniebieskie szaty na styl włoski, młody i przystojny władca. Zapanowała zupełna cisza, wszyscy ukłękli na kolana i pochylali głowy przed swoim panem, który podążał wzdłuż sali między tłumami rozdzielonymi na pół, do przygotowanego dla niego miejsca. Stał teraz za bogato zastawionym stołem, na niewielkim podwyższeniu i rozejrzał się po sali. Miał stąd doskonały widok na rozstawione przy ścianach stoły oraz na klęczących przy nich gości.
- Dostojni panowie! – rzekł donośnym głosem kniaz – czas rozpoczynać zabawę, która i tak się opóźniła, jako że ważne sprawy nie dały nam na siebie czekać! – A sprawami tymi były igraszki Augusta z Dianą, które zbyt długo się przedłużyły. Teraz wielki kniaz uniósł do góry przepiękny złoty kielich, a marszałek nadworny Hornostaj zaproponował toast.



📷 Katarzyna Kolańska

– Vivat wielki książę Zygmunt August! – I wszyscy, jak na zawołanie, zaczęli wznosić toasty na cześć wielkiego księcia. W końcu August skinął ręką i zawołał.

– Poczynajcie tedy! – i z uśmiechem zasiadł za stołem.

Umieszczona po przeciwnej stronie sali kapela grajków od razu zaczęła wygrywać rzewne melodyjki. Do tańca jednak nikt się nie wrywał. Po pierwsze, uczta dopiero się rozpoczęła, a po drugie, pierwszy taniec należał wedle zwyczaju do pana i władcy Litwy. Zaczęło się natomiast wielkie jedzenie i picie, jako że stoły zastawione były bogato, a i apetyt niezgorszy. Przy wielkim księciu zasiadli, po jednej stronie stołu dostojnicy litewscy, na czele z kanclerzem litewskim Hlebowiczem oraz podskarbis litewskim Hornostajem. Po drugiej stronie stołu siedział Lasota i kilku innych dworzan Augusta. Diana zaś z trzema dwórkami

mi królowej Bony siedziała przy innym stole, gdyż nie wypadało im oficjalnie przebywać przy świeżo zaślubionym wielkim księciu.

– Cóż nam rzekniecie, panie podskarbi – zaczął August.

– Cóż mogę rzec – odparł Hornostaj. - Chyba jeno tyle, że skarbiec litewski coraz pełniejszy z racji mądrej gospodarności naszej pani, królowej i wielkiej księżnej Bony.

– Zaiste, same dobre nowiny jakieśmy tu przyjechali. Ach Litwa! Tego mi brakowało – rzekł zadowolony i przepił winem.

– Radziśmy usłyszeć, jakże zdrowie naszych panów, a rodziceli waszej księżęcej mości? – Włączył się do rozmowy Hlebowicz.

– Dobrze, mości kanclerzu. Zdrowie naszym rodzicielom szczęśliwie służy, jeno, że zaraza wybuchła i koniecznością się stało, aby wyjechać do Niepołomic.

– Oby tylko do nas to nie przyszło –

- przestraszył się kanclerz i szybko się przeżegnał.
- Nie obawiajcie się, gdybym się zaraził, to pierwszy bym zszedł z tego świata – zażartował August.
  - Uchowaj Boże! – zawołali niemal jednocześnie Hornostaj z Hlebowiczem. Ten ostatni zaraz też zwrócił się do kniazia.
  - Chcemy też zapytać panie o zdrowie waszej małżonki Elżbiety, bo to wielce urodziwa pani i wielce nam się upodobała. August popatrzył na niego uważnie i krótko skwitował.
  - Dzięki Bogu, zdrowa.
  - Wolno nam to wiedzieć, czemuż to nasza pani nie przybyła razem z waszą księżęcą mością? – Jagiellon spojrzał ponuro na Hlebowicza i szybko odparł.
  - Nasza małżonka obawia się, aby jakowys niedźwiedz jej tu nie napadł. – Siedzący przy stole wybuchnęli śmiechem, tylko kanclerz czując się ośmieszonym zachował powagę, August zaś mówił dalej. – Naopowiadano jej jeszcze we Wiedniu, że wieczorem to po Wilnie niedźwiedzie chadzają.
  - Panie – zwrócił się do kniazia Lasota i wskazał – krajczy litewski Jan Radziwiłł. – Wtedy ten pokłonił się nisko.
  - Już od przyjazdu dopytuję się o was, bo rad-bym urządzić polowanie jakiego Litwa jeszcze nie widziała. – Jako sobie życzycie, panie. – Radziwiłł jeszcze raz się pokłonił i wskazał na dwóch przybyłych wraz z nim przedstawicieli jego rodu. – Mój brat rodzony Mikołaj Radziwiłł i jeszcze syn hetmana Jerzego, także Mikołaj.
  - Wielcem słyshał, a i pamiętam waszmościów z ostatniego naszego pobytu tu na Litwie. – Chwilę przyglądał się Radziwiłłom, po czym rzekł z uśmiechem. – Jeno zachodzę



- w głowę, jak was odróżniają, skoroście z jednego rodu i wasze imiona takie same?
- Na mnie powiadają Czarny, a jego zwią Rudy. – Wyjaśnił Radziwiłł, na co wielki książę roześmiał się w głos, gdyż rzeczywiście jeden miał czarne włosy i brodę, zaś drugi był rudy niczym lis.
- Wybaczcie panowie, ale radbym nieco kości rozruszać – i uśmiechając się dodał. – A i was namawiam.
- Gdy tylko August powstał, kapela zaczęła grać głośniej i bardziej skocznie. Majestatycznym krokiem wyszedł na środek sali i zaczął się rozglądać za partnerką do tańca. Tymczasem serca zebranych niewiast zabiły mocniej i każda z nadzieją wpatrywała się w kniazia. Wiele z nich dużo by oddało, aby być tą, z którą władca odtańczy pierwszy taniec. Tylko Diana siedziała spokojna i pewna tego, że ona zacznie tańce z wielkim księciem, ale ku jej zaskoczeniu nie zatrzymał się przy niej, tylko poszedł dalej. Już prawie wyciągnął rękę, aby zaproponować taniec jakiejś pannie, lecz się rozmyślił i posunął jeszcze parę kroków do przodu. Wreszcie dostrzegł jasnowłosą i urodziwą niewiastę, która bardzo mu się spodobała.
- Czy zechcecie nam, pani, służyć? – i wyciągnął do niej swą dłoń.
- Z największą przyjemnością panie – dygnęła i uradowana podała mu małą rączkę. Zaczęli tańczyć, a za przykładem kniazia pozostali panowie zaczęli prosić białogłowy do tańca. Wkrótce zrobiło się tłoczno od tańczących, wszyscy na nich spoglądali i wszyscy chcieli tańczyć jak najbliżej kniazia i jego szczęśliwej wybranki.
- Nie znam was, pani – przemówił August – Z jakiegożż zacnego jesteście rodu?
- Z Radziwiłłów, panie – odpowiedziała mu z dumą i cały czas się ślicznie uśmiechała.
- Rudy, albo li też Czarny to zapewne wasz krewny.
- Rudy jako lis i taki sam sprytny, to mój brat rodzony.
- A nie podobny do was ani trochę. – Rzekł uśmiechając się do niej przekornie.

- Wasza książęca mość przepięknie tańczy – przymilała się Radziwiłłówna.
- A i wy, pani, nie gorzej, tym bardziej, że i uciecha z tak piękną niewiastą tańcować – odwzajemnił jej się August, a Radziwiłłówna aż pokraśniała z radości.
- Wkrótce taniec się skończył i August lekkim ukłonem podziękował jej za taniec. Ona zaś skłoniła przed nim nisko głowę i szybkim krokiem wracała do swoich rówieśniczek, które z niecierpliwością oczekiwały jej powrotu. Radziwiłłówna była teraz dla nich sławniejsza od obu królowych.
- Pięknie, panie, wybraliście – pochwalił Augusta Lasota, gdy ten tylko zasiadł za stołem. Chciał jeszcze coś dodać, ale rozległy się okrzyki na cześć wielkiego księcia, które zainicjował Mikołaj Czarny Radziwiłł. Za nim zaczęły wivatować inni i znów trwało to dłuższą chwilę. W końcu August wzniósł swój kielich do góry i skinieniem głowy dziękował im za pamięć. Zaraz potem powstał i krzyknął donośnie.
- Zdrowie waszmościów, przybyłych na nasze powitanie! Vivat! – I teraz zebrani pili za swoją pomyślność.
- Wzniesli wasz toast, panie, bo wywyższyłeś ich ród – rzekł do kniazia Lasota.
- Ja wywyższyłem? – zdziwił się August.
- Wielu by zapłaciło, byłeś, panie, wybrał do tańca niewiastę z ich rodu. Tym bardziej, że ten co wznosił wasz toast, strasznie pragnie wyniesienia swojego rodu.
- To niech zostanie wielkim kniazem – zakpił Jagiellon. – Dobrze to Lasota, że znasz Litwę i tutejszych panów.
- Trochę znam – przyznał zadowolony z pochwały Lasota.
- Ta z którą tańcowałem, to niejaka z Radziwiłłów...
- Tak to Anna, starsza córka kasztelana wileńskiego i hetmana Litwy, Jerzego Radziwiłła. Jak sami panie wiecie, już nie żyje.
- Dostaniesz dukata jak mi cosik więcej o niej opowiesz – zachęcał zaciekawiony książę.
- Jeśli chodzi wam, panie, o sprawy nocne, to mówi się o niej, że to wielka rozpustnica.
- Zatem obaczymy czy to prawda – i

- uśmiechnął się znacząco. Wtem spostrzegł przed sobą Dianę. – Wybaczcie mi, panie, ale głowa mi strasznie boleje. Pozwolicie, że udam się na wcześniejszy spoczynek.
- Jeśli taka wasza wola, to nie wzbraniam – rzekł beztrąsko August i Diana niedbale pokłoniwszy się odeszła.
  - Zapewne ma wam, panie, za złe, żeście jej nie wybrali do tańca – rzekł Lasota odgadując powód nagłej niedyspozycji Diany.
  - Już mnie zaczyna nudzić, a tu tyle nowych niewiast, że i nowego się chce zasmakować. – I powiódł wzrokiem po sali w poszukiwaniu swojej pierwszej tancerki.
    - No, to co mi jeszczek rzekniesz o tej Annie?
  - Jako już rzekłem, panie, ta Radziwiłłówna, jeśli mnie pamięć nie myli, jest starsza od waszej królewskiej mości...
  - To już dawno jej czas na ożenek. Wszak ja już ukończyłem dwadzieścia trzy roki, a jeśli ona starsza, toć stara panna z niej – wyliczył August.
  - Głośno tu o niej na Litwie. Powiadają, że jej ojciec umarł ze wstydu, bo jej wyswatać nie mógł. Mimo znaczenia i posagu jaki dawał, chętnych nie było.
  - Ciekawe rzeczy prawisz Lasota, wielce ciekawe. Dostaniesz trzy dukaty, jeno gadaj dalej. – I popijając wino z coraz większym zainteresowaniem spoglądał na oddaloną nieco Annę Radziwiłłównę.
  - Jeszcze w dzieciństwie jej ojciec zawarł umowę z kanclerzem Olbrachtem Gasztołdem, że syn jego poślubi Annę, jak tylko ta dorośnie. Aby to zagwarantować wypłacił on ojcu waszej królewskiej mości znaczną sumę, aby był świadkiem umowy. Jeno, że gdy Anna wyrosła, Gasztołdowie, ojciec i syn, wycofali się z obietnicy słysząc o jej łajdackim życiu. Bo w czasie, gdy hetman Radziwiłł wyprawił się na wojnę, ta oddała się jakowemuś dworzanowi, który zostawił ją brzemienną. Dziecko umarło, ale zła sława o Radziwiłłównie pozostała. Wtedy to zmieniono umowę i syn kanclerza Stanisław, zamiast Anny ożenił się z młodszą Barbarą. Ojciec wtedy chciał ją wydać za księcia Ostrońskiego, bo

i z nim miał ślubną umowę. Sprawa znowu trafiła przed sąd naszego króla Zygmunta, który stanął po stronie księcia Ostrońskiego. Hetman Radziwiłł wtedy rozchorował się ciężko, ale córki nie mógł nikomu wyswatać. Aż biedak na koniec umarł, a córka Anna do dziś jest o wianeczku.

- Aleś mi, Lasota, naopowiadał ciekawości. Rad bym ja tę Radziwiłłównę bliżej poznać.
- Nie będzie to trudne, bo ona z siostrą i matką mieszka w Gieranojnach, a my się przecie niedługo tam wybieramy.
- Zatem dobrze – i zadowolony oznajmił. – Idę jeszczek trochę potańcować, bom się strasznie zasiedziało. I zaraz potem tańczył z jedną z pań litewskich, którą była Helena Chodkiewiczówna. Jego wybranka była niezwykle poważna i patrzyła na księcia tak, jakby bała się uśmiechnąć.
- Cóż to, pani, tacy jesteście posepni i nawet się nie uśmiechniecie? – zapytał August, lecz zaraz tego pożałował. Otóż partnerka spełniając jego życzenie uśmiechnęła się szeroko i chociaż była ładna i młoda, to pozostało jej niewiele zębów niczym starej babie. Teraz książ zaniemówił i przestał się uśmiechać, a jego tancerka wydała mu się wręcz brzydka.

\*\*\*

- Widzę, panie, że wam się popsuł nastrój – zwrócił się do niego Lasota, gdyż August od powrotu do stołu milczał. – Czyżby tancerka rzekła wam coś niemilego? – dopytywał się ciekawy.
- To ci jeno rzeknę, że gdybyś miał takie zęby jak ona, to byś u mnie na służbie nie był. – I książ aż wzdrygnął się na wspomnienie swej wybranki. Jakiś czas siedział zamyślony, aż w końcu spojrzął na siedzącego blisko Lasoty Wszelakusa i zapytał. – A ty coś taki markotny, towarzystwo ci nie odpowiada?
- Markotnym jako i wy, panie – odrzekł wymijająco zapytany.
- Prawieś mi rano jakoweś niestworzone rzeczy, że aż mi się wierzać nie chce.

- Mogę się mylić, panie, to ludzka rzecz – odparł z pokorą.
  - Zatem chcesz, bym cię przyjął na służbę?
  - Nie straciecie, panie, a zyskacie jeno, bo znam się na wróżbach.
  - Chwalisz się jeno – nie dawał mu wiary August. Jednak widząc jak Wszelakus posmutniał dodał. – Zatem jeśli, jako rzekłeś, spotkam niedługo niewiastę, którą mam wielce miłować i przez którą dojdzie w kraju do zamieszania, jakiego nie widzia- no i o jakim nie słyszano – mówił lekceważąco August – to wtedy przyjmę cię na swój dwór – dokończył obiecująco i zaśmiał się.
  - Panie, jeno że na to wszystko potrzeba trochę czasu – rzekł z powagą wróżbita.
  - Zatem przebywaj w pobliżu i módl się, aby twoje wróżby się spełniły – i znów się roze- śmiał. – No, wystarczy tego gadania. Powiedz mi – tu zwrócił się znów do
- Lasoty – kim jest ta niewiasta w czerni, przy końcu tamtego stołu? – Ten od razu zorientował się o kogo chodzi i odparł.
  - To jest właśnie, panie, owa Barbara z Radziwiłłów, wdowa po Gasztołdzie, którą mamy lada dzień odwiedzić.
  - Zatem czas by ją poznać.
  - Panie, jeno że to wdowa w żałobie – upomniał go Lasota.
  - Dla mnie wdowa to jak panna na wydaniu – rzekł już nieco podpity i ruszył od stołu w jej kierunku. Miał tylko nadzieję, że ta niewiasta ma wszystkie zęby lub chociaż prawie wszystkie. Po chwili stał przed Gasztołdową, a oczy wszystkich z ciekawością obserwowały jego poczynania.
  - Czy zechcecie nam, pani, służyć? – i teraz z bliska ujrzał jej piękną twarz, kiedy podniosła głowę, aby mu odpowiedzieć.
  - Nie wiem, czy mi się godzi panie, bo w żało-



- bie jeszcze jestem – rzekła niepewnie. August już chciał odejść, gdy usłyszał głos siedzącego obok niej Mikołaja Czarnego Radziwiłła.
- Żałoba już prawie minęła, a jeden taniec umarłemu nie zawadzi – zażartował na koniec. Na te słowa Barbara powstała i podała dłoń wielkiemu księciu, który poprowadził ją na środek sali. Zaczęli tańczyć. August od razu zauważył jak wdzięcznie porusza się w tańcu jego partnerka, zaczął się też jej uważnie przyglądać. Z przyjemnością stwierdzał w myślach, że ma nienaganną figurę, słiczną twarz z niewielkim arystokratycznym noskiem, no i długie kasztanowe włosy. Była po prostu bardzo ładna. To wszystko sprawiło, że szybko odzyskał trzeźwość i siły do zabawy. Gdy młody Jagiellon lustrował wzrokiem swą partnerkę, ona patrzyła przeważnie wokoło, z rzadka tylko spoglądając na kniazia.
  - Nie frasujcie się, pani, tym co ludzie teraz mówią, bo to przecie myśmy was do tańca poprowadzili. – Radziwiłłówna milczała, więc August ciągnął dalej. – Litwa pełna jest dzikiego zwierza, ale i pięknych niewiast, jako wy pani. – Po tych słowach Barbara podniosła wzrok na Augusta i uśmiechem podziękowała mu za komplement.
  - Tak wam, pani, o wiele ładniej – i cieszył się, bo na szczęście miała wszystkie zębki i to bardzo ładne.
  - Wielka to dla mnie łaska tańcować z waszą księżącą mością – przemówiła wreszcie.
  - Jeszcze większa dla nas tańcować z wami, pani – zapewnił od razu kniaź. Tu taniec dobiegł końca i Barbara pokłoniła się nisko chcąc odejść. Usłyszała jednak głos Augusta.
  - Czy zechcecie mi, pani, jeszcze towarzyszyć, bom się wielce roztańcował – rzekł z uśmiechem. A jak pamiętamy, był to w sumie trzeci taniec wielkiego księcia.
  - Prawdziwa to łaska dla mnie – odparła kłaniając się lekko i rozpoczęli taniec. Tymczasem otoczenie bardziej lub mniej zgorszzone szeptało, że August wybrał sobie wdówkę, której jeszcze nie wyszła żałoba i tak sobie śmiało z nią poczyła. Zadowolony był natomiast Lasota, który nalewając wino Wszelakusowi rzekł mu.
  - Odkąd jestem na dworze, to nie widziałem naszego Augusta tak zainteresowanym nową niewiastą. – I kiwał głową, spoglądając co raz na bawiącego się wesoło wielkiego księcia.
  - Ciekaw jestem, czy to ona będzie ta niewiastą, którą nasz pan poślubi? – zastanawiał się głośno Wszelakus. Lasota popatrzył na niego z politowaniem i odsuwając od niego trunek rzekł.
  - Ty już nie pij wina, bo pleciesz głupoty. Jak ci tam, bom zapomniał?
  - Wszelakus.
  - Wszelakie głupoty opowiadasz. Powiedz no mi, skąd ci się to bierze w głowie? – on jednak nic nie odpowiedział i więcej się już tego wieczora nie odezwał. Niedługo potem powrócił do stołu wielki książę.
  - Przyznam ci się Lasota, że wielce to interesująca niewiasta. Szybko załatwimy co potrzeba i jedziemy do Gieranojnow. Napijesz się Lasota? – zaproponował.
  - Z wami, panie, zawsze! – odparł mu ochoczo dworzani.
  - No to nalej! – i gdy tamten napełniał pucharki, August spoglądał na siedzącą w głębi sali swoją nową sympatię. – Barbara z Radziwiłłów – rzekł sam do siebie – trzeba ją będzie bliżej poznać. – I zamyślony popijał wino. Uczta dobiegała końca.

cdn.

